Wydanie wieczorne. **Numer pojedynczy 4 ct.**

Nr. 37. W Krakowie, piątek, 14 lutego 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano i wieczór.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zl. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincji w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. II, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą:** miesięcznie złr. I ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.
Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE. PLAC MARJACKI. L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK—KRAKÓW.

Rocznica Kościuszkowska.

Kiedy mamy mówić o Kościuszce, doznajemy tak dziwnego uczucia, że zdaje się nam, iż o nim trzeba mówić koniecznie szeptem. Ogarnia nas szczególne złudzenie, że on jest między nami, ale że śpi. Śpi i śni może o zwycięskich okrzykach Racławickiej batalji, o siermięgach chłopów najwyższym szacunkiem w obozach narodu okrytych, i o tym dźwięku dzwonów, co w stolicy Polski nowego króla powita; gdybyż on teraz wstał ze snu i spytał o swoją Ojczyznę, cóż mu pokażemy! Politykę trzech lojalności!

Taka właśnie chwila, jak obecna rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki, to pora najwłaściwsza do wejścia w głąb duszy społeczeństwa, do rachunku jego sumienia. Ż y w a t r a d y c j a s i ę r w i e, — oto okrzyk, jaki nam wówczas mimowoli z ust się wydziera. Stąd idzie niebezpieczeństwo dla całego narodu, niebezpieczeństwo, które nie grozi głośno, w biały dzień, nie ubiera się w mundur, nie ma pikelhauby na głowie, nie rozporządza ani katorgą ani więzieniem w Spilbergu, ale które skrada się w cichości, mówi rozsądnie, upieści, nawet w piękne szaty ubierze i gwiazdkę, nie nad czołem wprawdzie, ale za to na piersiach zawiesi, — ale które jest gorsze niż dżuma, bo ono z żywych robi trupy!

Żywa tradycja rwie się — czy zdajemy sobie wszyscy jasno sprawę z tego, co to znaczy?

Nie będziemy wskazywali na szlachtę, bo jej czyny i „dzieła" przemawiają same za siebie, dając dowód niezaprzeczony, że ona daleko lepiej o potomkach niż o przodkach swoich pamiętają; nie będziemy mówili o naszych demokratach i o ciągłości ich polityki z tradycjami Sejmu czteroletniego, bo po ostatnich zwłaszcza latach i po obecnej kadencji sejmowej tak ono samo jak i my wszyscy już wiemy co o tem myśleć. Ale spojrzyjcie na generację młodszą. Kiedy mowa o wielkich przewodnich zasadach życia publicznego i o przyszłości społeczeństwa, bacznie wtedy w głąb myśli i uczuć tych jutrzejszych spoglądać wypada. Oni wprawdzie z rąk poprzedniego społeczeństwa gotowej prawdy życia nie wzięli, — ale czy doszli sami do jakiejkolwiek stałej, szerokiej Kościuszkowskiej społecznej zasady?

Wcale nie. Usiedli sobie w drodze i odpoczywają. Mając pragnienie życia w formie jego czystej i szlachetnej, czystszej z pewnością, niż niemieccy bursze i francuscy lowelasi, czują się już zmęczeni i bezwładni. Tak jest, uderzmy się w piersi. Czy młodzież nasza przetrawia w sobie wielkie idee społeczne? Bynajmniej. Nie wiedziałaby przecież, co z nimi począć! Czy wczytuje się w żywoty Kościuszki? Młodzież wczytuje się w dzieła Nietschego. Jestto objaw znaczący i niepomyślny — ale czyż mogło być inaczej?

Kiedy oni weszli w życie, szumiały im w piersi idee Kościuszkowskie, pojęte jak najszerzej, nie zamknięte w granicach słupów kordonu — a puszcze Litwy i fale Bałtyku odpowiadały im echem. Tymczasem spotkało ich rozczarowanie. To, co oni czcili, ośmieszyła tromtadracja mimowoli, hałaśliwą demonstracją pokrywając brak wszelkiej nowej śmielszej myśli politycznej,— a świadomie i bezlitośnie partja Stańczyków. Na miejsce Kołłontajów i Małachowskich Sejmu czteroletniego, wystąpili Stadniccy i Chotkowscy, na miejsce Towarzystwa demokratycznego z Lelewelem i Heltmanem stronnictwo demokratyczne z dzisiejszym Romanowiczem; cóż więc dziwnego, że ci ludzie, prześladowani za każdy śmielszy krok, zwłaszcza skierowany ku masom, za każdą niemal myśl śmielszą, odwrócili się od bieżącego życia i spraw jego i wolą dzisiaj „rymowany galop konia, niż poezję bez rymów", choćby to była podniosła poezja czynu. Nic w tem dalej dziwnego, bo w dusze tych ludzi wniesiono głęboki zamęt. Umysły szczere, pełne młodej energji, zawieszono w atmosferze obłudy i przemawiano do nich w imię gabinetowej racji stanu. Wykreślono wielkie cele z bieżącego rachunku życia, przenicowano je dyletancką sofisterją, lub odsunięto na plan tak daleki, że prawie zniknęły z oczu...

Czyż zatem idea wszechstronnego odrodzenia w społeczeństwie polskiem zamarła?

Jak zawsze, tak i tym razem sprawdza się ta zasada życia politycznego, że odrodzenie idzie dla narodu od dołu. Idee Kościuszkowskie padły między lud i o lezwały się tak silnie, że już się ich dzisiaj niczem nie przytłumi. Ci ludzie, którym nawet tego

---

Wiś i Dziunia.

(10) POWIEŚĆ

przez

Michała Bałuckiego.

Szło im tylko o to, o którą chciał się oświadczyć. Józia, jako najstarsza, miała największe prawo i pretensje do tego; ale i Mania i Hela i Stasia żywiły w głębi serca te same nadzieje, nie zdradzając się jedna przed drugą, a te nadzieje zagrzewały ich do najdziwaczniejszych wysiłków w przystrojeniu się i uwydatnieniu wszystkich powabów swoich. Jedna sadziła się nad drugą, każda chciała zaćmić wszystkie.

A tymczasem przybyły kawaler niecierpliwił się w salonie sam, bo i mama wiecznie zajęta gospodarstwem, wiecznie nie mająca na nic czasu, nie była w możności sprezentowania się gościowi i potrzebowała ogarnąć się jako tako, aby się gościowi pokazać mogła. Córki jej pomagały i wyprawiły co prędzej do salonu. Same zatrzymały się w swoim pokoju, aby dać kawalerowi czas i sposobność do wypowiedzenia swoich uczuć i zajęły wyczekujące a zarazem obserwujące i podsłuchujące stanowisko pod drzwiami.

Ale kawaler mówił tak cicho, że choć przykładały po kolei uszka do dziurki od klucza, nic wyraźnego pochwycić nie były w stanie; widziały tylko, że gość coś długo mówił, z wielkiem ożywieniem i że całował parę razy mamę po rękach, co panny tak ucieszyło, że się aż ściskać zaczęły z radości, bo to był trzeci nieomylny znak poważniejszych zamiarów przybyłego. Nie całuje się bowiem tak często mamy po rękach bez powodu.

Aż febry biedaczki dostały z niecierpliwości, oczekując, kiedy je zawołają do salonu i którą? W przypuszczeniu, że ta chwila już bardzo blizka, pobiegły jeszcze raz do lustra zrobić ostateczny przegląd tualety, gdy naraz usłyszały turkot odjeżdżającego powozika i w oknie tylko się mignęły konie, podskakujące w lansadach, i sylwetka kawalera rozpartego w powozie. Był to tak niespodziewany epilog, że panienki w pierwszej chwili osłupiały z podziwu, a potem w drugiej chwili rzuciły się pędem do salonu, do matki, dopytując się o wytłumaczenie tej zagadki.

— Cóż się stało?

— Dlaczego wyjechał tak prędko?

— Cóż mówił?

— Po co przyjechał?

Pytania te wyrzuciły prawie równocześnie.

Nim matka miała czas na nie odpowiedzieć, wszedł do pokoju Wiś, wracający od stodół, i dorzucił jeszcze jedno pytanie:

— Czy mi się zdawało, mamo, że to był Kazio Wichrowski? Czegoż on chciał?

— Czy wiecie, z czem on przyjechał?— przemówiła nareszcie matka, która także po tej wizycie była jakby odurzona?

— No? no? — dopytywała się cała rodzina skwapliwie.

— Przyjechał prosić mnie, że ponieważ teraz po śmierci ojca odziedziczył cały majątek, a nie ma nikogo blizkiego ze swojej rodziny, ktoby mu matkę lub ojca zastąpił, więc żebym ja oświadczyła się za niego Szarkowskim o Dziunię.

— Mameczko, niech mama tego nie robi? — zawołał Wiś, padając przed nią na kolana.

— Dlaczego? — spytała matka, przestraszona tym gwałtownym jego ruc[illegible]

miana odmówić chciano, wystąpili upomnieć się o swe prawa. Zapragnęli być obywatelami i to nie w dzisiejszym stylu manekinów, potrzebnych przy wyborach, lub do pochodów z pszenicznym wieńcem na pogrzebach, ale w szerokim stylu konstytucji 3-go Maja, jako jej postulatów uprawnieni spadkobiercy. Jestto objaw życia publicznego tak doniosły, jest w tym młodym ruchu ludowym tyle młodości i rozbudzającej się siły, że jakaś świeżość i światło weszły z nim w to życie, jak gdyby kto pchnął na oścież okiennice ciemnego i zadusznego pokoju. „Demagodzy, wichrzyciele, balast“ — oto jedyny sąd, na jaki chór szlachty dzisiaj zdobyć się umiał; ale po sądzie dnia idzie sąd historji, a kiedy ten społeczeństwo nasze do zdania rachunku pociągnie, potępi samolubnych i tchórzliwych, pominie frazesowiczów pogardliwem milczeniem, a postawi wysoko i w sercu narodu umieści tych właśnie spadkobierców Kościuszkowskiej idei, którym Sejm galicyjski rzucił codopiero słowa najgłębszej pogardy.

Uznanie ks. Ferdynanda.

(△) W dalszym ciągu uwag, które mieliśmy sposobność zaznaczyć na tem miejscu z powodu najświeższych wypadków na półwyspie bałkańskim, stwierdzić należy: najprzód znaczną analogję, jaka zachodzi między losami Bułgarji i Polski w ostatnim okresie jej samodzielnego bytu politycznego a następnie wyciągnąć wogóle z tego faktu logiczne wnioski.

Tak, jak owego czasu dyplomacja rosyjska nakształt kruków krążyła nad żywym jeszcze organizmem umierającej Rzeczypospolitej, tak samo i dziś w Bułgarji pojawiają się złowieszcze ptaki w postaci Kutuzowów, Czarikowów i wszelkiego rodzaju przedstawicieli dyplomacji i publicystyki rosyjskiej. Upadek Polski był grzechem i nieszczęściem nietylko dla naszego narodu, ale pociągnął za sobą smutne następstwa także dla równowagi politycznej Europy — następstwa, dające się do dziś odczuwać całej Europie. Niezawodnie zrzeczenie się dobrowolne swej samodzielności przez Bułgarję wytworzy sytuację, mogącą dać się we znaki wszystkim, pragnącym spokojnego ukształtowania się stosunków międzynarodowych.

Równowaga europejska jest czemś niezmiernie czułem, a opartem na zupełnie realnych podstawach. Podstawy te sprowadzają się do sił zbrojnych, które są dziś *ultima ratio* państw i narodów, co mówiąc nawiasem, smutnem jest świadectwem dla końca XIX. stulecia. Wmieszanie się Rosji w sprawy bułgarskie pociągnie za sobą po pierwsze: nowe ugrupowanie się państw na południowym wschodzie Europy i po drugie zmiany zasadnicze w zachowaniu się trójprzymierza, ewentualnie zaś, gdyby trójprzymierze istnieć przestało, zmusi Austro-Węgry do oglądania się za znalezieniem nowego punktu oparcia dla polityki zewnętrznej.

Co się tyczy pierwszego — to powstanie nowych organizmów państwowych z rozkładającego się organizmu Turcji, jest koniecznością socjologiczną i przeciw niemu walczyć nie można — inna jednak jest sprawa, w jaki sposób organizmy te rozwijać się będą i w jakim wzajemnym do siebie stosunku pozostaną. Rosja dąży teraz gwałtownie do wybicia na nich swego piętna, które, te ludy, będące w pierwszem stadjum swego rozwoju, oddali raz na zawsze od kultury zachodu. Co do drugiego, t. j. co do zachowania się trójprzymierza w przyszłości, trzeba być przygotowanym, że nie wytrzyma ono próby ogniowej, na jaką wystawione zostanie w razie, gdy najżywotniejsze interesy Austro-Węgier zaangażowane zostaną na południe od Dunaju i Sawy. Dotąd sfera ta zostawała, mniej więcej, pod wpływem Austrji, sięgającej jedną ręką aż ku Salonice, drugą — popierającej politykę samodzielną Bułgarji. W ostatnich dniach nastąpił przewrót — zamiast sprzymierzeńca, słabego wprawdzie siłami, lecz nie do pogardzenia ze względu na swe położenie geograficzne, Austro-Węgry znajdują u stóp Bałkanu wysuniętą placówkę rosyjską, wobec której już dziś Niemcy zachowują się dwuznacznie.

Co się wreszcie tyczy położenia, na wypadek, gdy trójprzymierze, ten sztuczny zlepek dyplomacji, się rozpadnie, to zauważyć wypada, że będzie ono wcale nieprzyjemnem dla monarchji Habsburgów, boć musi ona bezwarunkowo zdecydować się między młotem i kowadłem — między Rosją, czyhającą na jej części składowe słowiańskie i Niemcami, kierującemi swój wzrok pożądliwy „so weit die deutsche Sprache klingt“. Wybór będzie trudny.

Widzimy więc, że obecna sytuacja polityczna mieści w sobie zadatki bardzo poważnych wydarzeń w przyszłości. Konwersja ks. Borysa, sprawa na pozór czysto religijna, a względnie sprawa sumienia jego ojca, może być, jak mówią Francuzi „początkiem końca“, t. j. przyczynić się do gwałtownego rozwiązania kwestji wschodniej, a przynajmniej wielu spraw, ściśle z nią związanych.

Z Berlina.

Berlin, 11 lutego.

(Niemcy a Francuzi. Charakter narodowy. Od kogo można się więcej nauczyć. Z parlamentu. Debata nad nowym kodeksem cywilnym. Główni mowcy. Bal prasy. Kuźnica rymów. Strejk).

Prawdziwie ubolewać należy, że u Was w Galicji tak mało zajmują się życiem i duchem współczesnych Niemiec. Gazety wasze zapełniają całe kolumny doniesieniami z placu wojny w Abissynii lub na Kubie, każdy skandal, jaki ma miejsce w Paryżu, znajduje komentatorów, a o Niemczech pusto i głucho.

Prawdą jest, iż Niemcy są krajem porządnie... nudnym, że mało tu tego temperamentu, tej pikanterji, które robią Paryż wiecznie zajmującym; ale z drugiej strony trzeba przyznać, iż pod względem postępu ducha i rozwoju stosunków społeczno-politycznych kroczą Niemcy obecnie na czele Europy. Nie znamy bliżej Anglji, która zresztą na kontynent mały wpływ wywiera, znamy atoli Francję i wiemy, że ona wielkie swoje słowo już wypowiedziała. Kraj to sprzeczności, gorączki, chaosu; pięknych idei — brzydkich czynów; ruchu mas a panowania jednostek; frazesów wolno-

---

EMANCYPACJA KOBIET W AUSTRJI.

STUDJUM

(1) PRZEZ

W—K.

Niedawno wywołał słynny chirurg Albert broszurą p. t. „Kobiety a studjum medycyny“ wrzawę niezwykłą w prasie niemieckiej i to do takiej przesady, że musiało się koniecznie zdawać i jeszcze konieczniej wierzyć w zjawienie się w Austrji nowego jakiegoś problemu, zapowiadającego wcale poważną ewolucję w społecznych urządzeniach. Inteligentne warstwy, znające i często uznające ruch emancypacyjny i zajmujące się nim więcej, jako objawem modernizmu zachodniej cywilizacji, niż praktyczną potrzebą u siebie, ocknęły się z bierności i przez usta najdoskonalszych swoich przedstawicieli zaznaczyły własne stanowisko wobec reakcji idącej z góry. Niezawisły organ wiedeński pana Lippowitza *„Neues Wiener Journal“* rozesłał francuskim sposobem kwestjonarjusz do różnych wybitnych osobistości w sprawie rozprawki nadmienionej i zmusił przez to rządzące sfery do zbadania zarzutów uczonego chirurga i całego ... odpowiedzi. I chociaż jeszcze świeżo ... uchwała najwyższej Rady zdrowia, oświadczająca się przeciw dopuszczeniu kobiet na wydział medyczny, poleciło ministerstwo oświaty doradcy swemu w kwestjach naukowo-lekarskich hofratowi Zygmuntowi Exnerowi dokładnie przestudjować opinie, wyrażone w organie pana Lippowitza i sumiennie zdać z nich sprawę, lub samodzielne przedłożyć wnioski, odnośnie do rozwiązania sporu o wyższe wykształcenie kobiet.

Kiedy tak jest, w istocie spotykamy się z dosyć niebywałem w Austrji zjawiskiem, że przy pulcie ministerjalnym doradcy prędko poczęto się liczyć z „argumentami ulicy“. Inna rzecz natomiast z referatem Exnera, z uwzględnieniem go ewentualnem i wykonaniem, które należy do dalekiej, może dalszej, niż optymiści mniemają, przyszłości. Samo jednak zainteresowanie się sprawą w ministerstwie, jest ważnym już krokiem naprzód. Tak zasługą Alberta zostanie uaktualizowanie jednego z najciekawszych zagadnień nowoczesnych w całej Austrji i nawet za jej obrębem.

Praca Alberta robi wrażenie ostatniego, a bardzo trwożnego krzyku legitymisty, trzęsącego się nad dogodnym stanem posiadania. Warto poznać myśli przewodnie broszury, która głębokie powszechnie wywarła wrażenie nie przez powagę argumentów, lecz znaczenie autora.

Profesor prowadzi dowód arcypopularnie, bo i trochę z zacięciem jowialnem.

Ledwie rankiem podniósł się z łóżka i nacisnął guzik elektryczny lub wszedł w szlafrok, posługiwał się dziełami męzkiej twórczości. Czem?... guzikiem, szlafrokiem. A kiedy w dodatku Katti kawkę zmiele na młynku, ogień nanieci w piecu, wody z kranu wodociągowego zaczerpnie, — to już patrząc na cały ten proceder, zmiażdżył profesor zwolenników emancypacji, bo młynek, piec, wodociągi są dowodem pomysłowości, zgadnijcie czytelnicy czyjej... uprzywilejowanej w mądrość istoty. O! pewnie od Ewy po dziś dzień żadna piękna główka nie zastanowiła się, co mężczyźni w przeciwstawieniu do kobiet zdziałali. Nie bez przyczyny Laura Marholm twierdziła w „księdze kobiet“, że panie nie dość poważnie rozumieją mężczyznę i zawsze patrząc na niego ze strony śmiesznej, uważają ideały i porywy jego życia za humoreskę. Tak..., tylko Laura Marholm niema hipokryzji nazywając mężczyznę dużym komicznym zwierzem, a inne autorki nie rozumiejące psychologji kobiety, pragną odegrać rolę heroda baby i chcą gwałtem pokazać światu „spodniastą kreację“, zostając już przy mieszczańskiem wyrażeniu. Trzeba zatem wprowadzić *sanationem in radice* przez powtarzanie dziewczętom przy wykładzie historji kultury wiecznego napomnienia:

— Oto macie, to robota mężczyzny!

(C. d. n.).

ściowych a politycznej niewoli w kajdanach cara, centralizmu, dyktatury blagi; wysokich wzlotów etycznych a życia w ciągłej kałuży; kraj dziwny, w całości imponujący bogactwem, pięknem, wielkością polityczną, a równocześnie żyjący jakby bez podstawy fizycznej, gdyż wyludnia się, karłowacieje, denerwuje się, a nie ma — zdawałoby się — żadnej klasy społecznej, któraby podtrzymała walący się gmach. Nie jest nią burżuazja przegniła, nie jest nią chłopstwo, które Zola tak przedziwnie opisał w „Ziemi“, ani arystokracja z St. Germain'u spróchniała, ani stan robotniczy, niezgodny w sobie, rozbity nerwowo, bez jednolitej idei, bez zdolności do kooperacji — jak to wykazały niedawne zajścia w Carmaux. Aby ten chaos przeniknąć, trzeba żyć na miejscu i przeniknąć nawskróś ducha francuskiego; uczyć się z niego nie można.

Innem jest życie niemieckie; równolinijne, proste, płytsze znacznie — ale „porządne“, jasne i zdrowe, jak u Cyklopa.

Życie nowoczesne, którego najwyższym wyrazem jest ruch społeczny, ma główne swe siedlisko w Niemczech, specjalnie w Berlinie. Przełom, przez jaki nowoczesne społeczeństwo przechodzi, tj. kryzys kwestji robotniczej, tutaj ma główną swą widownię, stąd wychodzą teorje, hasła, organizacja; tu się szykują armie bojowe; wrogie sobie szeregi nigdzie nie skupiły się i nie przybrały postawy tak wyzywającej, jak w Berlinie.

Jedną z głównych widowni tych walk jest oczywiście parlament tutejszy. Trzeba mu przyznać, iż doskonale reprezentuje współczesne Niemcy; nie pod względem stosunku ilościowego — mimo powszechnego głosowania jest klasa robotnicza w ordynacji wyborczej skrzywdzona; nie pod względem jakościowym — wybitnych indywidualności i talentów parlament ma niedużo, ale nastrój narodu, wszystkie jego odczienie i idee są w nim wiernie reprezentowane. I gdy nadchodzi jakiś „wielki dzień“ parlamentarny, gdy na porządku dziennym zjawia się jakaś poważna, zasadnicza kwestja, wstrząsająca wszystkiemi umysłami — wówczas parlament ten staje się prawdziwie imponującym powagą swoją, siłą przekonania i siłą wielkich ścierających się ze sobą namiętności. Zauważyć przytem muszę, że parlament berliński jest jednym z tych, które jeszcze nie spadły do roli zgromadzeń knajpowskich, jak to często się dzieje z reprezentacją narodu we Wiedniu, Paryżu, Rzymie; burdy, polemiki a właściwie wyzwiska uliczne, skandale, są tutaj prawie nieznane. Był czas, kiedy ten potop ulicznikostwa i jemu zagrażał; chcieli go wprowadzić antysemici, z osławionym Ahlwardtem na czele, ale A h l w a r d t został wówczas, dzięki inicjatywie Eug. Richtera, tak gruntownie jako oszust zdemaskowany, a przez wszystkie stronnictwa tak jednomyślnie potępiony, iż potem ż a d n a frakcja w swoje grono przyjąć go nie chciała. Ton przyzwoity i poszanowanie godności ludzkiej panują przeto tutaj, a rzeczowe traktowanie przedmiotu musi u wszystkich budzić uznanie.

(Dok. nast.)

Ze Sejmu czeskiego.

Debata budżetowa w Sejmie praskim obfituje w momenta, które niezawodnie silnem echem odbiją się niebawem w Parlamencie wiedeńskim i w ogólnej polityce rządu. Nowego nic nie przynoszą, określają jednak stanowisko stronnictw, które na ostrą kruszą w obronie kopję swych zasad co do polityki krajowej i ogólno-państwowej. Poseł młodoczeski dr Kramarz, występuje za prawem państwowem dla Czech, Moraw i Szlązka, zaznaczając przy tem, że Młodoczesi jako szczerzy liberali i demokraci chętnie szliby ręka w rękę z posłami wielkiej posiadłości, gdyby ci się tylko zgodzili na prawno-państwowe aspiracje Młodoczechów. Przy tem mowca wyraźnie zastrzega się przeciw onegdajszemu wystąpieniu radykalnego posła dra Baxy, zaznaczając, że tenże tylko w swoim imieniu przemawiał. Poseł ks. Schwarzenberg omawia gospodarkę krajową Czech i ich opłakane finanse, które rokrocznie wykazują deficyt i to nie tylko w kraju, lecz także w gminach i powiatach. Celem zapobieżenia temu, proponuje on zwrot pewnej części podatków przez państwo na rzecz kraju i wogóle oświadcza się za zmianą podatku gruntowego. Przechodząc do polityki, oświadcza się mowca imieniem swego stronnictwa za prawem państwowem w Czechach, twierdząc, że jedynym krokiem do urzeczywistnienia tegoż, byłby akt koronacji cesarza na króla Czech. „Prawo państwowe“ Czech rozumie mowca w najkonserwatywniejszem znaczeniu, ignorując nawet konstytucję austrjacką. Na tej podstawie powinny, zdaniem mowcy, wszystkie stronnictwa wypracować program wspólnego działania w tej ważnej kwestji. — Mowca uznaje wprawdzie opozycję przeciw rządowi, lecz na opozycję przeciw koronie stronictwo jego absolutnie się nie zgodzi. Kończy mowca swoją mowę, przerywaną oklaskami jego stronników, słowami: „Wierność cesarzowi, wierność ojczyźnie, wierność naszym prawom“.

Na wieczornem posiedzeniu sejmowem z d. 11 b. m. zabrał głos generalny mowca *pro* prof. Fournier. Charakteryzuje on postępowanie Młodoczechów, którzy teraz tak uprzedzająco występują w Parlamencie, podczas gdy w Sejmie robią silną opozycję. Celem podniesienia rozwoju ekonomicznego kraju, nie potrzeba zmiany konstytucji (mowca miał na myśli prawo państwowe), któraby osłabiła tylko siłę produkcyjną kraju, który Niemcy swoją pilnością i pracą wzbogacili. Mowca wskazuje na Węgry, których potęga ekonomiczna właśnie polega na centralistycznym systemie wobec Kroacji i Slawonii. Każda zmiana obecnej konstytucji sprowadziłaby zmniejszenie siły produkcyjnej Czech, co wobec przyszłej ugody z Węgrami nie wyszłoby chyba na korzyść kraju.

Jeneralny mowca *contra* dr Herold wita z radością dzisiejsze oświadczenie ks. Schwarzenberga. Zbija wywody pos. Fourniera, twierdząc, że Austrja dla uzyskania pokoju musi się koniecznie przemienić w państwo federalistyczne. Co do uzyskania prawa państwowego, zapowiada żywą akcję swojego stronnictwa, które pierwiej nie spocznie, dopóki jego życzenia nie zostaną urzeczywistnione. Po końcowem przemówieniu referenta, uchwalił Sejm przejście do dyskusji szczegółowej.

KRONIKA.

Od administracji.

Szan. czytelników, zalegających z prenumeratą za miesiąc styczeń i luty, prosimy uprzejmie o rychłe wyrównanie należytości, o ile nie chca doznać przerwy w otrzymaniu naszego pisma.

Dziś:

— 14 lutego, czwartek, św. Walentego k. i m.
— Wschód słońca o g. 6·54, zachód o g. 4·54. Długość dnia 10·0.
— Wschód księżyca o g. 7·25, zachód księżyca o g. 5.54 pop.
— O godz. 10 zwiedzić można grób Mickiewicza, groby królewskie i skarbiec.
— Od godz. 12—1 otwarty gabinet archeologiczny w gmachu Collegjum novum.
— Od godz. 11—3 po poł. otwarte Muzeum Narodowe w Sukiennicach.
— Od godz. 11—4 otwarta nieustająca Wystawa sztuk pięknych.
— O godz. 6 wieczorem w „Collegjum novum“ zgromadzenie koła filologicznego.
— O godz. 7 wiecz. w Teatrze miejskim „Ludwik XI“ tragedja w 5 aktach Delavigne'a (z p. Żelazowskim).
— O g. 9 wiecz. zabawa z tańcami na dochód ubogich i kalek w sali Saskiej.

Władysław Prawdzic Wszelaczyński, profesor Konserwatorjum muzycznego we Lwowie, zmarł 12 b. m. tamże przeżywszy lat 48.

Wieczór Matejkowski urządzany staraniem słuchaczy Uniwersytetu i uczniów szkoły sztuk pięknych, odbędzie się dnia 24 lutego. Dyrekcję artystyczną objął dr. Władysław Żeleński. Współudział przyjęli panna Zofja Gabryszewska, prof. Marso, p. kapelmistrz Hock z orkiestrą 13 p. p.

Orkiestra wykona poloneza i mazura (ofiarowane Janowi Matejce) i towarzyszyć będzie prof. Marso, w scenie z Wallenroda.

Młoda pianistka odegra utwory polskich kompozytorów.

Bliższe szczegóły w tych dniach podadzą afisze.

Posiedzenie Sekcji I i III Magistratu odbyło się we środę. Sekcja I ekonomiczna zatwierdziła kosztorys na uporządkowanie ulicy Lubomirskiego, przez budownictwo miejskie opracowany i zezwoliła na wykonanie robót w roku bieżącym. Również zezwoliła Sekcja na rozszerzenie toru jezdnego przy ulicy Mostowej zatwierdzając kosztorys przedłożony sobie. Dalej upoważniła Sekcja budownictwo miej. do uporządkowania ulicy prowadzić mającej przez grunta miejskie na Maślakówce, zatwierdzając wreszcie kosztorys wybrukowania „Rondla“ bramy Florjańskiej. Prócz tego zadecydowała Sekcja przyznania drobnych kredytów dodatkowych jak i spraw tyczących się uporządkowania realności miejskich.

Sekcja III obradowała nad sprawą komisarjatu obwodowego i targowego, ale do stanowczego załatwienia tej sprawy nie przyszło. Policzono urzędnikom gminnym lata służby odbyte u władz rządowych przed wstąpieniem do służby miejskiej. W końcu zrównano płacę dziennikarza Magistratu, z płacą archiwisty i ekspedjenta i przedłużono pensję sierocińską pannie Izabeli Schmidt córce ś.p. dra Michała Schmidta, b. wiceprezydenta miasta Krakowa na lat 2.

Walne Zgromadzenie krakowskiego Koła filologicznego odbędzie się w piątek dn. 14 bm. o godzinie 6 wieczór w *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) Odczyt profesora dra Leona Sternbacha: „O studjach Katona starszego nad literaturą grecką“; 2) sprawozdanie administracyjne; 3) wybór zarządu; 4) wnioski członków.

W „Czytelni dla kobiet“ (ulica Gołębia 4) odbędzie się w sobotę 15-go b. m. o godzinie 6 wykład o wynalazku Röntgena.

W „Związku naukowym“ wybrano przewodniczącym stowarzyszenia p. dra Kostkiewicza Zygmunta.

W piątek dnia 14 b. m. odbędzie się odczyt p. Lud. Brunnera, asystenta chemiji p. t. „O odkryciu Röntgena“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wydział Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ zawiadamia wszystkich członków tegoż Towarzystwa o Walnem zebraniu, mającem się odbyć dnia 14 lutego w piątek o godz. 8 wieczór.

Ze stoma złotemi, wybrali się do Ameryki czterej emigranci, którzy, jak to się często zdarza, nie posiadali żadnej legitymacji. Biedacy ci pochodzą z powiatu gorlickiego i mieleckiego, dokąd też zostaną z powrotem odstawieni.

Obowiązki gospodyń na zabawę urządzoną na dochód Towarzystwa muzycznego w sali Saskiej, przyjęły łaskawie panie: Michałowa Bału-

cka, Tadeuszowa Federowiczowa, Delegatowa Kazimierzowa Laskowska, Stanisławowa Pareńska, Karolowa Pieniążkowa, Augustowa Raczyńska, Michałowa Śliwińska, Antoniowa hr. Wodzicka, Wincentowa Wodzinowska.

W Stowarzyszeniu izrael. młodz. handl. przy ul. Grodzkiej l. 59, wygłosi w piątek tj. 14 bm. o godz. 8 wieczorem p. prof. Polseniusz odczyt (z demonstracjami) „Chemja życia codziennego“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Od p. Stanisława Brandowskiego odbieramy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Wobec niesłychanych napaści i potwarzy miotanych na mnie w *Głosie Narodu* z okazji ostatniego procesu, oświadczam niniejszem, że temuż pisemku żadnego sprostowania posyłać nie myślę, ponieważ Rogosza nigdy w życiu nie traktowałem na serjo. P. Rogosz po przegranym procesie do dziś dnia nie wrócił do moralnej równowagi, czego najlepszym dowodem ostatnie numera tak zwanego *Głosu Narodu*. P. Rogosz, według mego zdania, jest to biedny i chory człowiek i aż do jego asanacji umysłowej wszelka polemika, nawet humorystyczna, jest z nim niemożliwą.“

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych, rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko niejakiemu Stanisławowi Klicie, lat 31 liczącemu, wyrobnikowi-szewcowi z Nowej Wsi szlacheckiej o skrytobójstwo. Rozprawie przewodniczy radca Sądu Matusiński, trybunał zaś składają radcy Giebułtowski i Osadziński. Akt oskarżenia, wnoszony przez prokuratora państwa dra Schneidra, zarzuca mianowicie Klicie, iż w nocy z 16 na 18 lipca 1895 w Nowej wsi szlacheckiej przeciw Janowi Chyli w zamiarze zabicia go w sposób zdradziecko podstępny w ten sposób działał, że z działania tego śmierć Jana Chyli wynikła, który to czyn stanowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa z § 134 i 135 ust. kar., karze z § 136 u. k. podpadającej. Do rozprawy powołano 37 świadków i rzeczoznawców sądowych. Oskarżonego broni adwokat dr Ablamowicz. Wynik i przebieg rozprawy o ile okaże się interesującym, podamy po zapadnięciu wyroku.

Z Podgórza otrzymujemy następującą notatkę: Jestem czytelnikiem *Dziennika Krakowskiego* i wyczytałem w nim nieraz różne żażalenia mieszkańców, bądź Krakowa bądź też okolicy na niektóre instytucje. Korzystając przeto z uprzejmości szacownego pisma, mam zamiar i ja coś o naszem Podgórzu wspomnieć. Wiadomo wszystkim, że podczas odwilży wiosennej wszędzie multum błota się znajduje, ale z pewnością nie tyle, co w Podgórzu, a w które tenże bardzo obfituje. Zasługa w tem naszych Ojców miasta, którzy o nas wcale nie dbają, a nawet twarze ich napawają się radością, gdy widzą, jak my obywatele, niby bociany, brodzimy po błocie po same kolana. Chcą podnieść Podgórze do rzędu miast powiatowych, równocześnie zaprowadzić elektryczne oświetlenie, mając chęć przypodobać się przyszłem p. Staroście, aby tenże przechodząc wieczorem, mógł prędzej dostrzec i ominąć kupy błota, które u nas rzadko bywają sprzątane. My jednakże mamy ich za wytłumaczonych a w szczególności pana burmistrza, który nie mógł przez jakiś czas doglądać miasta z powodu choroby, ale teraz prosimy Go, aby ulitował się nad nami i zaoszczędził nam pracy i zdrowia niechże raczy przejść się w obecnej porze po mieście, biorąc naturalnie buty po kolana a przyjrzy się stertom błota, których nawet na najgłówniejszych ulicach nie brakuje.

Z Tarnopola donoszą, że burmistrz miasta Tarnopola i poseł na Sejm krajowy p. Szczęsny Pohorecki, uległ dnia 11 b. m. po północy atakowi apoplektycznemu. Prawa strona ciała sparaliżowana. Lekarze nie tracą nadziei utrzymania chorego przy życiu.

W sprawie 30 huzarów skazanych na śmierć, donosi *Pester Lloyd* w oryginalnej korespondencji z Przemyśla, co następuje:

Akta morderstwa popełnionego przed rokiem na osobie znienawidzonego wachmistrza, przez 30 podwładnych mu huzarów, po dłuższej wędrówce doszły wreszcie do najwyższego Sądu wojskowego; wyrok ma zapaść w tych dniach. Jakikolwiek on będzie, nie ulega już teraz wątpliwości, że huzarzy byli stroną prowokowaną a to brutalnem postępowaniem wachmistrza, który z iście bestjalnem zadowoleniem znęcał się nad swoimi podwładnymi. W ten sposób psychologicznie przynajmniej obwinieni są usprawiedliwieni. Pytanie tylko, czy Trybunał zechce to uwzględnić...

Przed sądem tarnopolskim toczyła się dnia 10 bm. zajmująca rozprawa, przeciw pp. Włodzimierzowi Zahajkiewiczowi, słuchaczowi praw i Wawrzyńcowi Niedzielskiemu, kanceliście dyr. budowy kolei. Sprawa cała była w ścisłem połączeniu ze sprawą emigracji ludu wiejskiego do Ameryki. Dnia 20 grudnia, przybyła znaczna ilość emigrantów z okolicznych wsi do Tarnopola. Starostwo jednak kazało całą tę gromadę zatrzymać, ażeby następnie pojedyncze gromady do miejsc ich pobytu „odszupasować“, a to rzekomo z powodu braku funduszów na drogę... Na razie pozamykano nędzarzy do aresztów policyjnych, a części tylko włościan pozwolono udać się po pakunki na dworzec kolei, pod eskortą policji. Atoli emigranci dostawszy się z kaźni na wolność, obawiali się ponownego zamknięcia i rozbiegli się na wszystkie strony; policjanci udali się za niemi w pogoń, przyczem nie obeszło się bez bicia aresztantów. W tej właśnie chwili nadeszli pp. Zahajkiewicz i Niedzielski, a widząc jak biedacy wydzierają się z rąk policjantom, mieli wedle słów doniesienia w ostry sposób wystąpić przeciw policji, informując aresztowanych, że w państwie konstytucyjnem może każdy dokąd chce wyjeżdżać a zatrzymywać nikogo nie wolno. Rozprawa została odroczoną celem przesłuchania nowych świadków: oskarżonych bronią drowie Landesberg i Schwarz.

Zamiast mówek, Anglicy, naród praktyczny we wszystkiem, wprowadzają nowy, bardzo pożądany obyczaj przy bankietach. Zamiast wygłaszać mowy na ucztach, uczestnicy drukują je z góry i rozsyłają zaproszonym w pięknie oprawnych książeczkach. Na bankiecie gospodarz domu, lub urządzający ucztę, jeśli rzecz dzieje się w lokalu publicznym, wnosi jedno zdrowie po drugiem. Przy najliczniejszych toastach można się z niemi załatwić w ciągu pół godziny.

Gdyby u nas coś podobnego zaprowadzono ile nieraz nudów moglibyśmy oszczędzić sobie i innym!

Nowy tron. Z okazji uroczystości tysiącletniego istnienia Węgier, rozkazał cesarz sporządzić nowy tron, nad którym węgierscy rękodzielnicy już od dłuższego czasu pracują. Tron obity czerwonym aksamitem będzie ozdobiony emblematami familijnymi cesarza i herbem Węgier. Ustawiony będzie na zamku królewkim w Budzie.

Bułgarzy dla cara przygotowują dar od narodu. Jest to album, które ma być doręczone carowi w dzień jego koronacji. Wykonanie albumu powierzono żydowi bułgarskiemu Boruchowi Szacowi. Album spoczywa na piedestale, a podtrzymywane jest przez dwóch Bułgarów w strojach narodowych; jeden z nich, po prawej stronie, otwiera jakoby album, drugi zaś klęcząc, podtrzymuje je od dołu. Na frontowej stronie albumu znajdują się medaljony carów Aleksandra II i III, a po obu stronach portrety obecnego cara i carowej. Ponad medaljonami cyfry 1878 do 1896, lata oswobodzenia Bułgarów i koronacji. Piedestał i dwie postacie Bułgarów będą odlane z bronzu, album zaś ze srebra. Zawierać ono będzie obrazy z życia bułgarskiego i widoki miast bułgarkich i miejscowości, wykonane farbami olejnemi, akwarelą i tuszem. Obrazy malowane przez bułgarskich i zagranicznych artystów będą gotowe na 15 kwietnia.

Igrzyska olimpijskie w Atenach odbędą się z końcem marca b.r. i potrwają kilka dni. Obok starożytnego rzucania diskiem, biegu, skoku itd. także modne wyścigi welocypedowe, strzelanie do tarczy będą stanowiły program tej uroczystości, mającej cechę wybitnie narodowo-patrjotyczną.

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Odczyt prof. Olszewskiego. We wtorek o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali wykładowej chemji nieorganicznej posiedzenie Towarz. im. Kopernika. Wobec audytorjum złożonego z członków towarzystwa, wśród których spostrzegliśmy bardzo wielu profesorów naszego uniwersytetu, i z licznego tłumu gości, którzy wypełnili całą salę po brzegi, prof. Olszewski wygłosił odczyt o odkryciu prof. Röntgena. Zapoznawszy słuchaczy z historją odkrycia, z badaniami Crookesa i itd., przedstawił prelegent istotę samego odkrycia, przyczem demonstrował rurki Crookesa, w których wywoływał światło katodalne. Przedstawiwszy następnie różnicę między promieniami katodowymi a nowo odkrytymi, które Roentgen nazwał promieniami *X*, opisał prelegent badanie Roentgena nad własnościami tych promieni, jak również spostrzeżenia, które sam w tym względzie poczynił, a których w niedługim czasie będziemy mogli udzielić Czytelnikom naszym. W końcu demonstrował prof. Olszewski kilka fotografij, wykonanych przez niego sposobem Roentgena, poczem prof. Obaliński opowiedział przypadek ze swojej kliniki chirurgicznej, w którym fotografja sposobem Roentgena oddała znakomite usługi przy djagnozie, przypadek, który godnie musi stanąć i obok kilku innych publikowanych po pismach zagranicznych. Huczne oklaski wynagrodziły obu mówców za wielce interesujące ich referaty.

Na posiedzeniu naukowem lekarzy szpitala św. Łazarza, odbytem we wtorek, miał między innemi dr Siedlecki odczyt o promieniach Röntgenowskich, w którym objaśniał rzecz doświadczeniami za pomocą aparatów fizykalnych. Dr Siedlecki okazał nadto fotografię ramienia chorego, leczonego w oddziale prof. Obalińskiego, ze zwichnięciem łokcia, gdzie dokładne rozpoznanie stanu choroby, wobec nadzwyczajnego nabrzmienia było niemożliwem.

W teatrze Rozmaitosci w Warszawie grają obecnie z wielkiem powodzeniem krotochwilę Jordana (Jul. Wieniawskiego) p. t. „Wilk i owce“ w 4 aktach.

Krotochwila ta jest żywą kopją niedawnych stosunków warszawskich. „Wilkiem“ — jak zresztą łatwo można się domyśleć — jest dyrektor pewnej instytucji finansowej, pędzący swe „owce“ w zastawione sidła, a następnie uciekający z ukradzionym kapitałem. Sztuka, nie mająca zresztą większych pretensyj, odznacza się wesołością, bez zjadliwości i dąży widocznie swemi komicznemi sytuacjami jedynie do wywo-

łania śmiechu. Pocieszamy się nadzieją, że teraz chyba takich naiwnych owiec już nie ma.

O balonie, dającym się kierować miał w Towarzystwie inżynierów w Sztutgardzie wykład pensjonowany jen. por. hr. Zeppelin.

Skonstruował on wprawdzie tylko na papierze balon w zasadzie zbliżony do balonu francuskiego kapitana Renarda, lecz mający tę wyższość nad nim, że posiada motor bardzo lekki a wystarczający na dłuższy przeciąg czasu. Obliczenia wynalazcy mają być absolutnie pewne matematycznie, tak, że w zasadzie kwestja kierowania statkiem powietrznym zdaje się być rozwiązaną. Balon będzie rodzajem cylindra długiego na 70 metrów z motorem naftowym i przypuszczalnie posiadać będzie szybkość 12·5 m. na sekundę. Koszta budowy podobnego balonu będą znaczne, gdyż wyniosą około miljona marek. Łódź dla pasażerów zrobioną będzie z aluminjum, a za pomocą specjalnego przyrządu zapewnioną zostanie oporność statku przeciw wichrom.

Międzynarodowy kongres psychologów.— Między 4 a 7 lipca b. r. odbędzie się w Monachjum 3-międzynarodowy kongres psychologów. Prezydjum kongresu stanowią: prof. Lipps (przewod.); dr bar. Schrenk-Notzing (sekretarz jener). i Ernest Retter (skarbnik) wszyscy w Monachjum zamieszkali. Na kongresie można się posługiwać językami: niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim.

„Die Zeit“ tygodnik naukowo-społeczny, wychodzi w Wiedniu pod redakcją znanego prof. dra Singera. Czasopismo redagowane w duchu demokratyczno-radykalnym, w szeregu znakomitych artykułów porusza najdonioślejsze kwestje, z dziedziny nauki i polityki bieżącej, obfituje również w doborowy dział beletrystyczny.

Z ostatniego (71) nru tego pisma podnosimy następujące artykuły: „Darwinizm i socjologja“ prof. dra Gumplowicza: „Ruch czekowy i kryzis pieniężne“ przez doc. dra Juliusza Landesbergera: „Heine, Göthe i świat starożytny“ dra F. Walzla; „Głos trzeci“ R. Schena; dalej kronikę tygodniową krajową i zagraniczną, wreszcie nowelkę Dostojewskiego.

Część ekonomiczna.

(is) **Ministerstwo kolejowe** (dokończenie).

2) D y r e k c j e k o l e i p a ń s t w o w y c h podlegają bezpośrednio kierownictwu ministerstwa kolei, w wszystkich atoli sprawach należących do ich własnego zakresu działania porozumiewają się bezpośrednio z odnośnymi władzami wojskowemi i cywilnemi z wyjątkiem najwyższych władz centralnych. Na czele każdej dyrekcji kolei państwowej stoi „ck. dyrektor kolei państwowej“ w randze V lub VI urzędnika państwowego — odpowiedzialny za cały zarząd ruchu. Dyrektorowi dodani będą do pomocy: urzędnik administracyjny i techniczny, tudzież referenci poszczególnych gałęzi służbowych. Urzędnicy ci podlegają w zupełności dyrektorowi. Dyrektorowie kolei państwowej zastępują w zakresie czynności własnych samodzielnie zarząd kolejowy, które i bez polecenia wyższej władzy mogą za pomocą swoich działań pewnych, umów, procesów, ugód itp. zobowiązywać względnie dla niej nabyć prawa. Oświadczenia pisemne dyrekcji kolei państwowych nabierają umowy obowiązującej przez podpis dyrektora lub jego zastępcy albo też referenta dyrekcji — w imieniu dyrektora się podpisującego.

Do zakresu działania dyrekcji należy: 1) kierowanie sprawami służbowymi w wszystkich jej gałęziach; 2) przyjmowanie urzędników dwóch rang najniższych; przenoszenie i wydalanie urzędników trzech rang najniższych; przyjmowanie, awansowanie, przenoszenie i usuwanie podurzędników, sług, strażników i personalu pomocniczego; 3) dyscyplinarne postępowanie wobec całego podwładnego personalu: 4) udzielanie zapomóg, dodatków i remuneracyj dla najniższej rangi służbowej o ile w ciągu roku dla jednej osoby nie przekracza 100 złr.; 5) załatwianie spraw służbowych podwładnego personalu o ile nie należy to do kompetencji ministerstwa lub bezpośrednio przełożonej władzy; 6) sprawy ubezpieczeń personalu itp. z temże ograniczeniem; 7) sprawy podatkowe; 8) zawieranie ugód poniżej 5000 zł., względnie 100 złr.; 9) wywłaszczanie gruntów; 10) zawieranie umów najmu, o ile nie zastrzeżono ich ministerstwu; 11) przygotowywanie własnych preliminarzy; 12) wypracowywanie planów budowy na własnych linjach; 13) rozdawanie robót budowlanych, o ile nie należą do kompetencji ministerstwa: 14) układy wstępne o połączenie ruchu z obcemi kolejami; 15) zarządzenia odpowiednie przy otwarciu nowych linij i stacji; 16) policja kolejowa: 17) zezwolenie na stawianie budynków przez osoby trzecie na gruntach kolejowych lub w pobliżu kolei; 18) podział linij między nadzorców i strażników; 19) czynienie wniosków do ministerjum w sprawie rozkładu pociągów; 20) wnioski o zakupno wagonów i maszyn; 21) zakupno materjałów, o ile nie należy do kompetencji ministerstwa; 22) załatwianie skarg na organa ruchu i r e k l a m a c j i: 23) wnioski o zmianę taryfy; 24) udzielanie ulg w cenach jazdy i opłatach frachtowych w granicach szczegółowych przepisów; 25) udzielanie wyjaśnień stronom; 26) udzielanie kredytów frachtowych: 27) udział w konferencjach, odnoszących się do lokalnych spraw kolejowych.

Ogólne przepisy końcowe dotyczące personalu stanowią (w § 19):

„Prawa i obowiązki tej części personalu, zatrudnionego przy zarządzie państwowych dróg żelaznych, która nie ma obecnie stanowiska rzeczywistych sług państwowych *(Staatsbedienstete)*, do której zatem nie odnoszą się postanowienia ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 roku, będą z zastrzeżeniem nabytych już przez nią praw, uregulowane przez pragmatykę służbową, lub przez umowy służbowe. W ten sposób będzie uregulowane również zaopatrzenie na przypadek niezdolności do pracy tej części personalu, oraz zaopatrzenie wdów i sierót za pośrednictwem osobnej instytucji pensyjnej, do której częścią państwo, częścią ubezpieczeni składać będą opłaty. Państwo gwarantuje wypłatę emerytur. O ile w ten sposób, lub wskutek istniejących już przepisów nie zachodzi różnica w prawach i obowiązkach będą miały normy, istniejące dla urzędników i sług państwowych, odpowiednie zastosowanie dla tej części personalu. Za urzędników i sługi należących do owej części personalu, która wskutek nadania im systemizowanej posady przy rządowych drogach żelaznych, przejdzie w rzeczywistą służbę państwową, zapłaci zarząd rządowych dróg żelaznych taksę nominacyjną, jeżeli nie łączy się z nią podwyższenie płacy. Mogą oni również pozostać członkami owej osobnej instytucji pensyjnej, jeżeli zrzekną się prawa do emerytury według ogólnych norm dla urzędników państwowych“.

W końcu co do j ę z y k a u r z ę d o w e g o, statut organizacyjny zawiera następujące postanowienia (§ 20):

„Językiem urzędowym zarządu państwowych dróg żelaznych jest język niemiecki.

„W języku tym ma się odbywać cała wewnętrzna służba, oraz porozumiewanie się pojedynczych organów między sobą. Wszystkie urzędy państwowych dróg żelaznych mają w języku niemieckim porozumiewać się z wszelkiemi władzami wojskowemi i cywilnemi.

„W G a l i c j i mają jednak dyrekcje kolei państwowych i wszystkie im podwładne, w tym kraju istniejące urzędy, w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5 czerwca 1869 roku r. (L. 24 dz. u. p.), wydanego na podstawie najwyższej decyzji z dnia 4 czerwca 1869 roku, używać j ę z y k a p o l s k i e g o w stosunkach z krajowemi, rządowemi i niewojskowemi władzami, urzędami i sądami, jak niemniej z tamtejszemi autonomicznemi władzami i organami.

„Postanowienia te n i e mają zastosowania w stosunkach wzajemnych organów kolejowych między sobą, oraz w ich stosunkach z krajowymi organami służby pocztowej i telegraficznej.

„Na podania i pisma stron lub autonomicznych władz i organów, ułożone w języku krajowym, używanym w krajach, przez które przechodzi odnośna linja kolejowa, mają dyrekcje państwowych dróg żelaznych odpowiadać w tym samym języku.

„Wszelkie doniesienia (ogłoszenia, napisy, cyrkularze i t. d.), przeznaczone dla publiczności, należy ogłaszać w języku niemieckim i odpowiednim języku krajowym.

„Rozmowa z publicznością ma się odbywać w języku niemieckim l u b o d p o w i e d n i m j ę z y k u k r a j o w y m, według tego, w jakim języku uczyniono zapytanie lub oświadczenie, rozpoczynające rozmowę“.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditoren-Verein“ ogłasza niewypłacalność następujących firm handlowych: Reisel Rosenberg w Trzebini i Ekiwa Kirschen w Grzymałowie.

Dla rękodzielników. W ubiegłym miesiącu zawiązało się we Wiedniu Stowarzyszenie samopomocy rękodzielników budowlanych. Celem stowarzyszenia jest z własnych funduszów, zebranych drogą udziałów po 100 złr., umożliwić rękodzielnikom nabywanie maszyn, opłacanych w miernych ratach. Uzyskana od Rady państwa subwencja bardzo przyczyni się do urzeczywistnienia tego pięknego celu.

Zakupno remont. Dla 2 i 4 pułku ułanów Obrony krajowej odbywać się będzie zakupno remont na jarmarkach w Starym Sączu 11 marca, w Krakowie 16 marca, w Rzeszowie 19 marca, w Tarnowie 20 marca b. m. Pułki ułanów obrony krajowej nr 1, 3 i 4 zaopatrywać się będą w remonty na jarmarkach w Kołomyi 2 marca, w Stryju 5 marca, w Stanisławowie 7 marca i w Tarnopolu 11 marca b. r. Na tych jarmarkach remonty dla konnicy zakupywane będą w wieku od 4 do 7 lat po przeciętnej cenie 325 złr.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu grudniu r. 1895 ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 75.283 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie brodzkim, gdzie wywarzono 5.628 hektolitrów, w powiecie jarosławskim 13 (3.134 hekt.), w powiecie rzeszowskim 10 (3.996 hekt.), w powiecie sanockim 7 (2.869 hekt.), w powiecie stanisławowskim 8 (3.496 hekt.), w powiecie tarnopolskim 9 (3.976 hekt.), w powiecie wadowickim 9 (5.964 hekt.), w powiecie nowosądeckim 8 (3.492 hekt.), w samborskim 7 (2.582 hekt.), w brzeżańskim 5 (1.650 hekt.), w czortkowskim 5 (1.411 hekt.), w krakowskim 5 (3.470 hekt.), w lwowskim 6 (3.821 hekt.), w kołomyjskim 5 (2.294 hekt.), w przemyskim 4 (3.928 hekt.), w tarnowskim 4 (8.346 hekt.), w żółkiewskim 1 (120 hekt.), w mieście Lwowie 5 (10.730 hekt.), w mieście Krakowie 2 (4.376 hekt.).

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu grudniu r. 1895 wywarzono w 576 gorzelniach ogółem 7,735.158 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie żółkiewskim 64 (1,044.897 st. alk.), brodzkim 68 (1,035.866 st. alk.), brzeżańskim 60 (793.265), tarnopolskim 58 (1,031.375), czortkowskim 48 (854.030), jarosławskim 27 (182.500), rzeszowskim 40 (413.390), kołomyjskim 25 (392.090), przemyskim 25 (269.130), wadowickim 20 (150.540), samborskim 20 (252.400), tarnowskim 29 (240.132), stanisławowskim 27 (412.297), sanockim 31 (293.500), lwowskim 21 (248.758), krakowskim 8 (92.400), nowosądeckim 5 (28.588 stopni alkoholu).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu grudniu roku 1895 wynosiła produkcja soli w Galicji 226.054·05 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 112.491 cent. metr. W tym samym miesiącu r. 1894 wynosiła produkcja 110.688·98 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 111.036 cent. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu grudniu 1895 roku wyprodukowano o 115.365.08 centr. metr. więcej, a sprzedano o 1.455 cent. metr. mniej niż w tym samym miesiącu r. 1894.

(n) **U nas a gdzieindziej.** W niemieckim Reichstagu zaatakowano przy sposobności obrad nad reformą giełdową stan kupiecki. Bezzwłocznie

zakrzątali się kupcy i przemysłowcy niemieccy około zebrania, na którem miano odpowiedzieć na zarzuty. Przybyli reprezentaci wszystkich większych firm bankowych, bankierskich, kupieckich, przemysłowych Berlina, zastępcy Drezna, Monachjum, Lipska, Hamburga, Lubeki, Gdańska, Wrocławia, Szczecina, Królewca, Poznania, Magdeburga, Frankfurta. Odpowiedź wypadła nadzwyczaj godnie w obronie honoru stanu kupieckiego. Dla własnej godności powinni sobie to wziąć za przykład i nasi kupcy działając czy to pojedyńczo, czy też społem.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 13/2 1896.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	128	—	128	75
Marki niemieckie	58	90	59	20
20 frankówki złote	9	58	9	62
Dukaty	5	68	5	74
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	97	40	97	90
4½% „ „ Banku Hipotecznego	99	40	100	20
5% „ „ „ Hip. prem.	109	80	110	50
4½% „ „ „ Krajowego	100	25	100	75
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	25	97	75
4% „ obligacje propinac.	97	50	98	25
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	97	10	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	27	—	28	—
Czerw. krzyża węgierskie	11	—	11	60
„ „ austrjackie	18	25	19	—
„ „ włoskie	11	70	12	50
Bazylika	7	—	7	80

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 13/2 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Renta papierowa	101	10
„ srebrna	101	10
Austr. renta złota	121	95
„ „ koronowa	101	10
Węgierska renta złota	122	35
„ „ koronowa	99	20
Akcje Banku austro-węgier.	1007	—
„ kredytowe	385	75
Londyn	120	85
Marki niemieckie	59	05
20 markówki	11	80
20 frankówki	9	58
Liry	43	70
Dukaty	5	67

Wiadomości polityczne.

Od naszego korespondenta z Warszawy otrzymujemy następującą wiadomość:

„...Wiecie już zapewne z dzienników o naradach, dowodzących okręgami wojskowymi: warszawskim, wileńskim i kijowskim, oraz ich naczelników sztabu, z szefem sztabu jeneralnego w Petersburgu. Sam ten fakt nie byłby wiele znaczącym, gdyby nie równoczesna gorączkowa czynność, jaką rozwijają wszystkie tutejsze władze wojskowe. Uderzającem jest przedewszystkiem, że roboty nad przeróbkami niektórych fortów twierdzy warszawskiej, przerwane w jesieni, rozpoczęte znów zostały w całej pełni. Zdaje się to wskazywać, że nasi dobrodzieje są zdania, iż zachodzi *periculum in mora*. Przeróbki prowadzone są głównie w kierunku wzmocnienia sklepień kazamat, co się dzieje z pomocą niesłychanie grubych warstw betonu, którego też ceny znacznie podskoczyły.

Na prawym brzegu Wisły rozpoczęto budować zupełnie nowy fort, pod który grunta zostały już w jesieni zeszłego roku zakupione. Mam nadzieję, iż mi się uda zebrać bliższe szczegóły co do tego nowego ogniwa w łańcuchu opasającym naszą biedną Warszawę, a wtedy nie omieszkam niemi podzielić się z Wami: Szczegół charakterystyczny: przy wywłaszczaniu właścicieli gruntów zaszły jak zwykle u nas nadużycia — znaczna część pieniędzy uwięzła w kieszeni pewnego czynownika (inżyniera-podpułkownika). Dopiero wdanie się władzy wyższej, obawiającej się nie tyle skandalu, co zwrócenia uwagi interesowanych na budowę fortyfikacyj, sprawę tę załagodziła...“

Parlament niemiecki prowadził dyskusyę nad zeszłotygodniowemi oświadczeniami kanclerza Hohenlohego w sprawie monetarnej. Hr. Mirbach oświadczył, iż ze słów kanclerskich można wywnioskować, że Niemcy przecież kiedyś wezmą inicyatywę celem podniesienia wartości srebra. Kanclerz Hohenlohe objaśnił, że Anglja odmówiła udziału w międzynarodowej konferencji monetarnej, aczkolwiek nie ze względów zasadniczych. Ponieważ jednak indyjskie mennice srebrne otwarte nie będą, konferencja podobna okazałaby się bezużyteczną. Dlatego właśnie rząd niemiecki nie może obecnie wziąć inicjatywy w tej sprawie.

Francuska Izba deputowanych zakończyła całotygodniowe obrady nad wnioskiem postawienia w stan oskarżenia byłego ministra Raynala i odrzuciła go 570 głosami przeciw 73.

Dzienniki paryskie twierdzą, że stanowisko gabinetu Bourgeois mocno jest zachwianem przez ostatnie wotum nieufności senatu. W każdym razie ustąpienie ministra sprawiedliwości Ricarda ma być pewnem.

Po dłuższym szeregu niepowodzeń udało się wojskom rządowym odnieść nad powstańcami kubańskimi pewne korzyści, a mianowicie kolumna pułkownika Godoy rozbiła ich pod Santa Clara.

Po przybyciu do Hawany generał Weyler, głównodowodzący wojskami hiszpańskiemi, oświadczył, iż tak długo, jak wojna trwać będzie, on nie zezwoli na żadną różnicę w zapatrywaniach politycznych; dla niego istnieją tylko Hiszpanie i separatyści.

Chiny wysyłają swych reprezentantów na koronację cara Mikołaja. Dowodzi to wielkiego zbliżenia pomiędzy państwem carów a państwem niebieskiem, które dotąd nie delegowało jeszcze nigdy swych przedstawicieli, z racji podobnych okoliczności, do Europy.

Telegramy

DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO.

Wiedeń, 14 lutego. W Sejmie dolno-austrjackim przyjęto jednogłośnie rezolucję, żądającą, wypowiedzenia związku handlowego i cłowego z Węgrami i zawarcie nowych traktatów przy przestrzeganiu interesów austrjackich.

Wiedeń, 14 lutego. Sławny aktor nadwornego teatru „Burgu“ Gabillon umarł.

Berlin, 14 lutego. Przy dyskusji nad sprawą Transwaalu wolnomyślni jakoteż socjalni demokraci ganili własnowolną depeszę cesarza do prezydenta Krügera.

Paryż, 14 lutego. Wbrew wszelkim oczekiwaniom Izba posłów 326 głosami przeciw 48 dała gabinetowi Bourgeois wotum zaufania w sprawie Towarzystwa kolei południowej.

Paryż, 14 lutego. Książe Parmy jako dziadek Borysa ogłasza protest przeciwko przechrzczeniu tegoż na wiarę szyzmatycką.

Sofia, 14 lutego. Kutuzowa oczekiwał na dworcu książę Ferdynand osobiście. Kutuzow przedstawił księciu Carykowa. Miasto świątecznie przystrojone.

Sobranje uchwaliło „dar narodowy“ dla księcia Borysa w kwocie pół miljona.

Konstantynopol, 14 lutego. Austrja zezwoliła na uznanie księcia Ferdynanda.

Wiedeń, 13 lutego. Ks. Adam Sapieha został mianowany kawalerem złotego runa.

Wiedeń, 13 lutego. *Fremdenblatt* zaznacza iż Austro Węgry, jak się samo przez się rozumie, nie będą zwlekać z uznaniem księcia Ferdynanda. Nie można przypuszczać, aby polityka rosyjska usiłowała przeciwdziałać tendencjom traktatu berlińskiego. Pokojowie usposobienie cara kazałoby raczej wnosić, że Rosja przez swoje nowe wpływy w Bułgarji zechce wzmocnić dawny wpływ innych mocarstw, aby Bułgarja przyczyniła się do utrzymania pokoju na półwyspie bałkańskim. Uznanie oznacza tylko zaprowadzenie normalnego stanu i jego sankcję.

Wiedeń, 13 lutego. Bank austro węgierski zniżył bankową stopę procentową o ½%.

Praga, 13 lutego. Namiestnik Czech, hr. Thun, otrzymał order złotego runa.

Berlin, 13 lutego. Potwierdza się wiadomość, że cesarz powinszował prezydjum stronnictwa konserwatywnego, iż z niego ustąpił Stöcker.

Berlin, 13 lutego. Ogłoszona księga biała z dokumentami odnoszącemi się do sprawy Transwaalu przyjętą została przez prasę życzliwie. Ogólnie podnoszonem jest, że prawo i interes Niemiec były bronione energicznie, jak i z należytym taktem.

Rzym, 13 lutego. Parlament zwołanym zostanie na 5 marca. Pogłoski o zmianie gabinetu lub jego częściowej rekonstrukcji nie mają podstawy.

Londyn, 13 lutego. W dalszym ciągu obradowała Izba niższa nad adresem. Deputowany Dillon wniósł rezolucję wyrażającą zdanie, że odmawianie samorządu Irlandji powiększa trudności i powikłania polityki wewnętrznej.

Londyn, 13 lutego. Biuro Reutera donosi z Jokohamy: Powstańcy koreańscy wymordowali mały oddział żołnierzy, pilnujących japońskiej linji telegraficznej. Stu żołnierzy rosyjskich z jednem działem wylądowało koło Czemulpo.

Petersburg, 13 lutego. Telegram z Irkucka donosi, że kupiec Kalchnarew, dostawca przyborów dla wyprawy Nansena, znanego podróżnika do bieguna północnego, uwiadomił prefekta Kołymska w północnej Syberji, że Nansen dotarł do bieguna, odkrył ląd i jest w drodze z powrotem.

Sofja. 13 lutego. Ka theodory-basza złożył księciu Ferdynandowi odręczne pismo sułtana, mianujące go posłem nadzwyczajnym przy osobie księcia.

Sofja, 13 lutego. Kierownik francuskiego jeneralnego konsulatu, Lacau, zawiadomił rząd bułgarski, iż otrzymał otrzymał od ministerstwa spraw zagranicznych z Paryża polecenie reprezentowania urzędownie rzeczypospolitej francuskiej podczas obrzędu konwersji ks. Borysa.

Ulice, prowadzące z dworca do pałacu i z pałacu do katedry, są wspaniale udekorowane. Na czerwonych masztach, ozdobionych zielonemi girlandami, znajdują się herby bułgarskie i rosyjskie, na mniejszych masztach zaś znajdują się barwy rosyjskie i cesarskiej rodziny. Podczas przybycia deputacji od sułtana, przybrany był dworzec w barwy tureckie.

Sofja. 13 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu książęcym obiad na 70 osób, wydany na cześć egzarchy. Na obiad otrzymali zaproszenie ministrowie i całe wyższe duchowieństwo bułgarskie.

Wiedeń, 14 lutego, Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 386.75, węg. kredyty 436·—, lenderbanki 322·—, alpiny 89·25, staatsbany 374·25, tureckie losy 60·20.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

jomości z panią, panno Holme. Pani tak wcześnie odeszła, co zresztą zrozumiałe, po podróży; była pani zapewnie znużoną bardzo, jakże dzisiaj?

— Dziękuję pani — rzekła Bernarda, zdziwiona nieco zajęciem się pięknej pani; spojrzała na nią z pewnem uczuciem zawiści, jakiego doznają zawsze kobiety nieładne, wobec piękniejszych swych siostrzyc.

— Wszak pani nie jest tu zupełnie samą? — badała pani Refford.

— Jestem sama — odparła Bernarda.

— Ale pani zna dobrze pana Allitsen, swego sąsiada przy stole — rzekła dalej pani Refford — a w takim razie nie będzie się pani czuła tak opuszczoną; to bardzo przyjemnie, mieć w obcem miejscu przyjaciela.

— Pana Allitsen widziałam wczoraj po raz pierwszy — rzekła Bernarda.

— Czyż możebne? — dziwiła się pani Refford — odniosła pani zatem zwycięstwo nad „niemiłym człowiekiem“, nieczęsto bowiem zniża się on do nas i słówko z nami zamienia, zdaje się nas wcale nie widzieć. Zazwyczaj siedzi cicho i czyta; ciekawa też jestem jak on rozmawia, o czem też mogła pani z nim mówić?

— Wyobrażam sobie pani ciekawość — rzekła ze spokojem Bernarda.

Pani Retford chcąc teraz ukryć swą ciekawość, zaczęła szczegółowo, z niezwykłą żywością opowiadać o życiu w Petershofie: mówiła o wszystkiem, tylko nie o otoczeniu najbliższem. Po chwili zaś wróciła znowu do swych badań, w czem jednak krępował ją bardzo przenikliwy wzrok Bernardy, która, poznawszy, z kim ma do czynienia, z ciekawością jej przyglądać się poczęła.

— Ojciec pani zapewne będzie tęsknił — rzekła, probując.

— Nie przypuszczam — odparła Bernarda — wie pani chyba o tem, że nikt nie jest tak niezbędnym drugiemu.

III.

Petershof jest miejscowością klimatyczną dla suchotników, jakkolwiek i inni chorzy, lub osłabieni, dla zmiany klimatu tu przybywają i po kilkumiesięcznej bytności wśród tego świeżego górskiego powietrza, znacznie zdrowsi powracają do domu.

Tego też oczekiwała Bernarda: dłuższy pobyt w Petershofie miał jej dawny stan zdrowia powrócić, lub conajmniej przeszkodzić dalszej utracie sił nadwątlonych pracą. A była pod każdym względem osłabioną, prawie złamaną. Przybyła tu sama, gdyż prócz wuja, żadnych krewnych nie miała, nie będąc zaś zamożną, nie mogła zabrać z sobą przyjaciółki. A zresztą było jej to dość obojętnem.

Nazajutrz po swem przybyciu, wyszła na spacer w celu zwiedzenia i zapoznania się z miejscowością, w której sześć miesięcy przepędzić miała, z trudnością wlekła się zaledwie po parku, tam niespodzianie spotkała „niemiłego człowieka“. Po chwili namysłu przystąpiła doń, co wywołało niezwykłe zdziwienie u tego człowieka, nie przyzwyczajonego bynajmniej, by do niego się zwracano z czemkolwiek.

— Nie byłeś pan wczoraj szczególnie uprzejmym — rzekła.

— Uchodzę wogóle za człowieka niemiłego, o ile wiem — odparł, strzepując śnieg z ubrania.

— A jednak przykro mi, że tak do pana mówiłam — rzekła szczerze — byłoby nierosądnie z mej strony, wziąć panu za złe, to coś powiedział.

Nie powtórzył teraz swych uwag wczorajszych; chciał odejść, lecz jakby przypomniawszy sobie coś, odprowadził Bernardę.

— Jestem tu od lat siedmiu — rzekł głosem pełnym smutku, który jednakże w tej chwili stłumił — jeśliby pani życzyła sobie pewnych wiadomości dotyczących Petershofu, chętnie niemi służyć mogę. Gdy pani wychodzić będzie mo-

gła, pokażę jej kilka miejsc zacisznych, gdzie wolnym się jest od natręctwa ludzi. Poprowadzę panią w śnieżną krainę wieszczek; tam, gdy będziesz smutna, znajdziesz spokój i ukojenie. Lecz nie wszystko tu smutne w Petershofie; gdy chodząc po lesie, zechcesz pani odkopać śnieżną powłokę, znajdziesz tam ukryte małe pączki kwiatowe uśpione w białej swej pościeli. W dnie pogodne zobaczy pani góry wysokie jasnymi promieniami słońca oświetlone; a nie będąc bardzo chorą, doznasz stąd wielu przyjemnych wrażeń.

— Nie ma dla mnie prawdziwie przyjemnych wrażeń — rzekła drżącym ze wzruszenia głosem — odkąd tak wielu rzeczy zmuszoną byłam się wyrzec: całą moją pracę, wszystkie me marzenia...

— Nie należy pani w tym względzie do wyjątków — rzekł szorstko — a zresztą cóż w tem strasznego? Stosunki zmieniają się, a my przyzwyczajamy się wkrótce do nowego porządku rzeczy. Wiele trosk i cierpień — to pierwsze stadjum, więcej jeszcze trosk i cierpień, to stadjum drugie. Mniej trosk i cierpień — stadjum trzecie, poczem brak wszelkich uczuć — stadjum czwarte i ostatnie. Na szczęście, ja znajduję się już w ostatniem, pani zaś wstąpiłaś zaledwie w pierwsze; życzę pani szybkiego przejścia w stadjum ostatnie.

Poczem, pożegnawszy ją, w inną zwrócił się stronę.

Bernarda długo jeszcze zastanawiała się nad słowami „niemiłego człowieka“. Myślała o tem, jak długiego jeszcze potrzebuje czasu, dla osiągnięcia tej obojętności; zobojętnienie uważała zawsze za pewien paraliż duszy, to znaczy zupełny zanik władz duchowych, a to gorsze stokroć od śmierci zupełnej. A oto jest człowiek, który po wielkich cierpieniach fizycznych i moralnych, przychodzi do wniosku, że rzeczą najrozsądniejszą jest właśnie zobojętnienie! W jakiż sposób osiągnąć można ów pożądany stan ducha, jak zobojętnieć na wszystko? Przez całe swe życie uczyła się, pracowała nad rozwojem swym we wszystkich kierunkach, w nadziei pozyskania w przyszłości poczesnego miejsca w literaturze, w nadziei dokonania czegoś dobrego na świecie. Będąc zaś bliską już urzeczywistnienia swych życzeń, wykonania śmiałych planów swoich, nagle zachorowała, a siły dotąd ciągle naprężone, odmówiły jej posłuszeństwa. Lekarze mówili o rozdrażnieniu nerwowem, owej pladze czasów dzisiejszych: polecali spokój, zmianę zajęć i miejsca pobytu, o wyjeździe. Wówczas odzyska może dawną swą siłę życiową, a może jej nie odzyska... Kto się przeciążył, nie zmierzywszy poprzednio sił swoich, musi cierpieć później za własne winy.

Przeszła w myśl całe swe życie i żal zrobiło się jej samej siebie, gdy doszła do przeświadczenia, że nie ma nieszczęśliwszej istoty pod słońcem; myśli te nadawały jej całej postaci wygląd bardzo smutny, litość wzbudzający.

Z zamyślenia tego wyrwało ją głośne wymówienie jej nazwiska. Obejrzała się i spostrzegła przed sobą jedną z pań, na którą wczoraj jeszcze zwróciła uwagę. Była to piękna, wysoka blondynka, w spaniałe futro odziana. Postawą swą, strojnem ubraniem i wesołością, odbijała od Bernardy, która wobec niej wyglądała jak małe, niepozorne stworzenie. Zdania tego byli również dwaj panowie towarzyszący pani Refford.

— Muszę dojść do tej małej — rzekła pani Refford do swych towarzyszy, widząc nadchodzącą Bernardę. — Chciałabym dowiedzieć się kto ona jest i skąd przybywa. Bo, pomyślcie panowie, przyjechała tu sama jedna, dowiadywałam się. Boże miły, jak niemodnie ubrana, co za kapelusz!

— Nie miałbym najmniejszej ochoty z nią mówić — rzekł jeden z panów — może się przyczepić, a pani wie jakie to nudne.

— Jeśli będę chciała, mogę się jej łatwo pozbyć — odparła z pogardą pani Refford.

Poczem podchodząc do Bernardy, wyciągnęła do niej rękę, na powitanie.

— Nie miałam wczoraj sposobności, zawiązania zna-

Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.